

Jopel, Katharsis

Mam już dość impulsów do pisania zwrotek
Z tą przewagą smutku, który w sobie noszę
Chcę od życia więcej, niż 40%
Widzieć w tobie serce, a nie byle procę
Która chce ode mnie tyle co w nią włożę
Czyli chu* i w sumie cały chu* dziś mogę
Bo choć mam robotę i stała pensję
Za nią nie odłożę na rodzinę z dzieckiem
Miewam coraz częściej nieprzespane noce
Po ulicach chodzę jak ten pies bezpański
Sam ze sobą toczę wojny, miewam chandry
Mijam puste ławki
Skwery pełne knajp
Mam ochotę upić się i gdzieś przetańczyć całą flotę
Potem się zajebac w akcji
Nienawidzę siebie
I gdy na mnie patrzysz, coraz bardziej nie wiem
Jeden kac moralny
i tracimy siebie
Bardziej niż ostatnim razem
Gdy nie miałem jeszcze aspiracji żeby być na stałe z kimś
Stałem sam w tym
Wiele kobiet miałem
Same eks=kochanki
Mógłbym tu odmieniać nawet przez przypadki
Powiedz, co to zmienia?
Powiedz o czym świadczy|
Dzwonie do swej matki
Chciałbym do rodziców
Temat nie jest łatwy
tak już bywa w życiu
Sprawy nie załatwi kilka słów do bitu
Nie wiem czy wystarczy na to przymiotników
Aby uwydatnić ci mój punkt z głośników
Potrzebuje klamki a nie długopisu
Czuje się rozdarty i rozbity w środku
Chciałby w sobie to stłamsić, zdusić to w zarodku
I tak nie potrafię
Albo koniec końców
I tak skończę z rapem,
Albo skocze z mostu
Tak po prostu!

Już za późno by mi pomóc
Mówię całkiem serio
Spuszczę telefonów w kiblu wraz z baterią
I nie mówiąc nic nikomu
Czują c cierpki śmierci chłód betonu
Ruszę w ciemno
Nie ma nic, żywej duszy żadnej
Miasto oddycha tak często jakby miało astmę
Taki mam charakter
Chciałem ci przekazać
A nie dając sobie rady
Słyszałem bym nie przesadzał
Wrzawa
Gasną światła, stop kamera
Części rozbitego serca, którego już nie pozbieram
Każda afera
Na mój temat plotka
już za chwilę straci poklask
Więcej mnie nie spotkasz
Nie mam w sobie ognia
Żadnej iskry nawet

Nie nakręcą o mnie filmów
Nie napiszą w prasie
Wers wyliczy pacierz
Spowiedź przed Najwyższym
Nigdy nie dałem na tace
Pewnie temu milczy
Jestem tobie winny
Ten ostatni dialog
Uznaj że gadaliśmy tego kawałka słuchając
Po nim wejść zająć te najwyższe z pięter
I choć dotykam nieba nawet w nim nie będę